

Jak zginął „Morro Castle“?

Opowiadania ocalonych

(Kor. wł. ABC)

New York, 9 września.

Jedna z najbardziej krzykliwych plaż pod Nowym Jorkiem, Asbury Park, zmieniła całkowicie swój wygląd od dnia dzisiejszego.

BEZTROSCY PASAŻEROWIE „MORRO CASTLE“

Beztraska zazwyczaj publiczność, która dziesiątkami tysięcy wylega na wybrzeże, by zażyć wypoczynku i kąpieli lub też prążyć się na słońcu, niezliczone stłęgany, różne urządzenia rozrywkowe i t. p., wszystko to zupełnie ucichło, a rozbawiona zwyczaj publiczność stłoczyła się na samym brzegu. W odległości 100 metrów mniej więcej od brzegu znajduje się kadłub jeszcze dymiącego, choć całkowicie już spalonego okrętu „Morro Castle“, który uchodził za najpiękniejszy ze statków, przeznaczonych dla stałej komunikacji między Nowym Jorkiem a Meksykiem i Kubą.

Wspaniały ten okręt kursował zaledwie cztery lata, a w ciągu podróży wszystkie jego salony pełne były publiczności, wyjeżdżającej w nastroju beztraski na urlop. Dziś wspaniałe te salony stanowią jedynie gromadę pogiętych i stąpionych statków i słupów żelaznych. Zupełnie pozabawiona jakiegokolwiek ozdób podłoga, zrobiona z płyt żelaznych, jest jeszcze tak gorąca, że chodzenie po niej połączone byłoby z poważnym niebezpieczeństwem. Wszędzie płomienie stopiły farbę ołojną, z której zrobiła się czarna masa lub też popiół.

Niewątpliwie na jednym z dolnych pokładów pasażerowie zatrzymali się najdłużej, tam bowiem leżą całe masy różnych części odzieży, obuwia, torebki damskie i t. p., które porzucono w ostatniej chwili, bezpośrednio przed skokiem do wody. Jeszcze dotąd wisi szereg prawie nieuszkodzonych łodzi ratunkowych. Jednak kadłub okrętu jest zupełnie zwięzły, a dotąd unosi się nad nim obłok dymu.

PONURY POCHÓD PRZED BARAKIEM

Blisko okrętu, na wybrzeżu, umieszczono w barakach wydobyte ofiary strasznej katastrofy. Przed jednopiętrowym budynkiem gromadzą się ci wszyscy, którzy wśród zmarłych poszukują przyjaciół lub krewnych. Wszelkich oprowadza oficer gwardji narodowej, kierujący przybywającymi do baraku, gdzie leżą szeregiem zapieni lub też spaleni. Oddzielnie leżą mężczyźni, oddzielnie kobiety, nawet dzieci mają swoje specjalne miejsce. Razem tych ofiar, których nazwiska nie są jeszcze znane, jest 87.

Nazwiska pozostałych 45 ofiar udało się już ustalić, a ich ciała zostały nawet wydane rodzinom. Ciała 53 ofiar nie zostały dotąd znalezione. Czy ojciec lub brat znajduje się w baraku? — Oto pytanie, które zadaje sobie przybyła świeżo przed barak osoba. To znowu narzeczona z boleśnie wykrzywną twarzą przechodzi wśród szeregu mężczyzn, z których nie jeden ma jeszcze ślady traw morskich we włosach i w mokrej leży odzieży. Zapytuje ona, czy przypadkiem niema w tej liczbie jej ukochanego. Tam znowu matka, łkająca pocichu,

Czy 1 października wybuchnie Strajk górników w Anglii?

LONDYN, 19.9. Odybła się wczoraj w Cardiff konferencja właścicieli kopalń z przedstawicielami górników, domagających się przywrócenia płac sprzed lat trzech. W dniu dzisiejszym delegaci górników przedstawili wyniki tej konferencji egzekutywie federacji górników. W piątek powzięta zostanie ostateczna decyzja. Wiadomo w każdym razie, że o ile do 29 września zatarg nie zostanie rozwiązany, 1 października wybuchnie strajk górników w południowej Walii.

szuka w oddziale dzieci swego synka. Bardzo wielu opanowała bezgraniczna boleść, słysząc więc tylko głośnie łkanie.

OPOWIADANIA OCALONYCH

Jak dotąd, liczba ocalonych wynosi 389 osób. Wszyscy oni opowiadają porwijące sceny z momentu katastrofy. Tak np. jeden z uratowanych opisuje, jak liczni pasażerowie musieli skutkiem nagłego wybuchu pożaru pozostać zamknięci w kabinach i rzucili się do morza dopiero przez okienko kabiny. Pewien kelner pływał w ciągu sześciu godzin z dzieckiem, które umarło w jego objęciach niemal beśpośrednio przed przybyciem pomocy.

Ktoś inny opowiada, że pływając dłuższy niedaleko okrętu, gdy nagle usłyszał, jak mała dziewczynka wpadła z okrętu do wody i chwyciła się pływającego. Ten wziął ją na plecy i zaczął ją obijać się za szyję. W ten sposób czas dłuższy pływali po falach, które ciągle ich zalewały. Dziewczynka nie skarżyła się wcale, jednakowoż nie mogła sobie dać rady z wodą, która ustawicznie zalewała jej nos i usta, straciła też przytomność. Pływak trzymał ją jeszcze czas jakiś, dopóki nie zauważył, że już umiera. Później ów pływak trafił na kobietę, będącą bez pasa ratunkowego. Pomógł on jej pływać, wkrótce też zostali oboje uratowani.

RATOWANO SIĘ GROMADNIE

Niektórzy z pasażerów, jacy skoczyli do wody, usiłowali trzymać się w gromadzie, ratując się przy pomocy desek, kół ratunkowych i t. p. Jednocześnie dodawano sobie wzajemnie siły i odwagi. Tak np. jedna z młodych dziewcząt, które zostały uratowane, opowiada, że pewna jej towarzysza rozmawiała nieprzerwanie. Opowiadała ona wszystkim swoje przeżycia, usiłując jeszcze zdobyć się na dowcipy. Od czasu do czasu śpiewano nawet.

Uratowani pasażerowie rozpływają się wprost w pochwałach co do zachowania się pewnego młodego księcia. Stał on zupełnie bez ruchu beśpośrednio niemal przy ogniu. Płomienie ogarniały go niemal całkowicie, oświecając dokładnie całą jego

postać, skutkiem czego zdawało się, że języki ognia już, już chwytają jego odzież. Kapitan jednak stał, wzniósłszy ręce do góry i nie mówiąc ani słowa. Nagle krzyki i jęki ustaly. Gdy się wszystko uspokoiło, kapitan zaczął modlić się i udzielił wszystkim rozgrzeszenia. W pewnej chwili jednak żar stał się nie do zniesienia, skoczyli więc wszyscy do wody.

ZAGINĘLI NAJODWAŻNIEJSI PLYWACY

Bardzo liczni pasażerowie pozostawali w wodzie od 5 do 6 godzin, niektórzy z nich znaleźli się w towarzystwie zmarłego albo pozbawionego przytomności krawiaka czy przyjaciela. Niejednemu uratowanemu został w nocej koszuli czy piżamie, inni w stroju wizytowym czy balowym. Pewna kobieta miała jeszcze dość cza-

su na to, aby przebrać się w kostium kąpielowy.

Bardzo wielu lepiej pływających usiłowało płynąć w kierunku brzegu. Tych zgnęła pozorna bliskość New Jersey, skąd dochodziły do okrętu liczne światła. Skutkiem tego pomylili się oni co do odległości brzegu, to też mało kto z tej liczby został uratowany. Fale bowiem były bardzo duże, noc była zupełnie ciemna i deszczowa, skutkiem czego przybyłe na ratunek łodzie nie mogły wszystkich rozproszonych pływaków odnaleźć. W dodatku jeszcze wiał bardzo silny wiatr jesienny. Z tych właśnie odważnych pływaków bardzo wielu zatęgnęło. Jak znaczna jest ich liczba, świadczy fakt, że spośród pasażerów spalonego okrętu o 53 niema dotąd żadnych wiadomości.

Na.

Włochy w oczekiwaniu następcy tronu Cud krwi świętego Januarego i zbiorowa ekstaza w Neapolu (Od korespondenta własnego ABC)

Neapol, 19 września.

Cale Włochy żyją w tej chwili pod znakiem wyczekiwania na pierwsze dziecko następcy tronu ks. Humberta; przyjsie jego na świat spodziewane jest już w dniach najbliższych. Kwestja: syn czy córka? stała się dla szerokiej mas najsensowniej, obecnie, najważniejszą zagadką nie państwem. Oczywiście — musi być syn, nowy następca tronu. Urodzenie się syna będzie horoskopem pomyślności dla całych Włoch.

No, a jeśli córka? Optymiści pocieszają się i na ten wypadek, przypominając, że przecież sam książę Humbert był dopiero czwartym dzieckiem z rządu, bo go poprzedziły trzy siostry. Ale zawsze lepiej, aby był syn.

Dla ludzi, nieznanających psychologii włoskiej, mogłoby się wydawać wręcz niezrozumiałe takie rozegzaltowanie opinii publicznej, jakiego świadkami jesteśmy obecnie. Faktycznym suwerenem Włoch jest przecież il Duce. No tak, ale — Mussolini swoją dro-

gą, a dynastja sabaudzką swoją. Wszak w żadnej stolicy niema tak potężnego pomnika królewskiego, jak rzymski monument ku czci Wiktora Emanuela I-go.

Włoch potrzebuje częstych i silnych emocji i lubi je przeżywać z najwyższą intensywnością. Taki już jest charakter narodu.

Szczególnie zaś podekscytowany jest Neapol. Wedle tradycji rodzinny królewskiej następcy tronu musi być dzieckiem słonecznego Neapolu, toteż w tutejszym pałacu królewskim przygotowano apartamenty, które zajęła małżonka ks. Humberta, księżna Maria Józefa. W willi pod Neapolem przebywa już matka księżnej, belgijska królowa, wdowa Elżbieta, niebawem zaś oczekują przybycia także królewskiej pary włoskiej. Z różnych stron kraju napływają już obficie niezliczone podarki, wśród których pierwsze miejsce zajmuje wspaniała srebrna kolyśka, ofiarowana przez miasto Neapol.

Tymczasem zaś ludność zanosi po kościołach gorące modły o

szczęśliwe rozwiązanie. W Neapolu doszło dziś przy tej okazji do aktów tak potężnej zbiorowej ekstazy, jakich mało znatowały kroniki dziejowe.

Dzień bowiem 19 września jest dorocznym świętem patrona Neapolu św. Januarego, a „San Gennaro“ jest dla Neapolitańczyków najpopularniejszym spośród wszystkich świętych, nie tylko spowodu swego patronatu. W katedrze przechowywana jest jako najdrożocenniejsza relikwia rurka szklana z krwią świętego, która odznacza się cudowną właściwością: normalnie zakrzepła, od czasu do czasu przybiera spowrotem postać płynną, przyczem przemiana ta, przypada z reguły właśnie na dzień 19 września. Cudowne zjawisko dokonujące się w oczach niezliczonych rozmodlonych tłumów i wywołuje olbrzymie wrazenie.

Niejednokrotnie wyczekiwania na przemianę krwi trwa aż do wieczora, czasami zaś zdarza się, że krew pozostaje zakrzepła — co jednak uważane jest za najfatalniejszy omen i wprawia w przynębnienie cały Neapol. W tym roku już o godzinie 10-tej minut 3 rano w szklanej rurce z relikwią, umieszczonej na ołtarzu, krew świętego zaczęła się burzyć, dochodząc szybko do stanu płynnego.

Olbrzymie tłumy, tłoczące się w kościele i przed kościołem, ogarnęła niedająca się opisać ekstaza. Wszak równocześnie własnie odprawiało się nabożeństwo na intencję szczęśliwego przebiegu spodziewanych urodzin w rodzinie królewskiej i napływ wiernych był jeszcze większy, niż w innych latach. W cudownym zjawisku widziano widoczny znak wy słuchania modłów, toteż ludzie padali sobie w objęcia, rzucali się krzyżem na posadzki kościoła, całą świątynię ogarnął nastroj przeżywanego cudu.

Równocześnie zabrzmiwały w całym mieście wszystkie dzwony kościelne, zagrzmiwały wiatowe strzały artylerji fortecznej, rozstawione po ulicach oddziały wojska oddawały salwy honorowe.

Włączyły się do nich syreny fabryczne, zawtórowały wszystkie okręty w porcie.

Cale miasto ogarnął podniosły nastrój — obcy ludzie na ulicy padają sobie w ramiona i całują się, a do katedry płynie nieprzerwanie istna wezbrana rzeka głów ludzkich. Młodzi, starcy i dzieci — wszystko spieszy, aby na własne oczy być świadkiem cudu.

Neapol przeżył jeden ze swoich wielkich, niezapomnianych dni.

Niemcy chcą porozumienia z Francją oświadczył Hess

PARYŻ, 19.9. Dziennik „Intransigant“ ogłasza wywiad swego przedstawiciela z Hessem, który w imieniu kanclerza Hitlera oświadczył, że naród niemiecki domaga się pokoju, pragnie bowiem rozstrzygnąć wielkie zagadnienia polityki wewnętrznej. Z tego względu porozumienie Niemiec z Francją jest możliwe, o ile tylko obie strony mają w tym względzie

dobrą wolę. Naród niemiecki — mówił Hess — pragnie porozumienia, czego dowodem jest ustęp mowy Hitlera w Koblencji, gorąco oklaskiwany przez tłumy. Wiem — zakończył Hess — że i naród francuski życzy sobie porozumienia z Niemcami, ale pragnąłby, aby i rząd francuski stał się rzecznikiem porozumienia.

Zgubienie zegarka powodem zabójstwa

Wczoraj nad wieczorem Józefów Koło Otwocka był widownią niezwykle zabójstwa o... zegarek.

Trzej mieszkańcy Józefowa, a mianowicie: 20-letni Kazimierz Sitek, 20-letni Józef Laskus oraz 24-letni Józef Gawroński wybrali się na przechadzkę nad rzekę Świder. Młodzieńcy zrazu usiedli opodal mostu kolejowego, później zaś przenieśli się nieco dalej i poczęli się obficie raczyć wódką. Po skończonej libacji Laskus, spostrzegłszy brak zegarka kieszonekowego, udał się na pierwsze miejsce libacji w celu poszukiwania zguby. Tam natknął się na jakiegoś osobnika, który

zapytany przez Laskusa czy przypadkiem nie znalazł zegarka otrzymał opryskliwą odpowiedź. Wówczas Laskus podniecony alkoholem zwrócił się do nieznajomego z żądaniem, by ten zwrócił mu zegarek. Nieznajomy burzono do żywego posądzeniem o przywłaszczenie zegarka dobył rewolweru i wystrzałem położył Laskusa trupem na miejscu. Po dokonaniu zabójstwa nieznajomy udał się na posterunek policji w Świdrze, gdzie zameldował swym czynie. Nieznajomy oraz dwaj kompani zabitego zostali aresztowani przez policję otwocką, która prowadzi dochodzenie celem wyjaśnienia tej zaskakującej sprawy.

Afera oszukańcza znajdzie swój epilog w sądzie

KATOWICE 20.9. (Tel. wł.) W tych dniach przed sądem w Katowicach stanie Samuel Lender, który wspólnie z kilku współnikami do puścił się wielu oszustw na szkodę firmy „Giesche“ S. A. w Katowicach. Jak się okazuje z aktu oskarżenia, Lender był współwłaścicielem firmy „Albis“ Sp. z o.o. w Katowicach i zawarł spółkę z firmą „Giesche“, na mocy której zobowiązywał się sprzedawać w swojej firmie wyroby porcelanowe własności firmy „Giesche“. Pieniądże, wpłacane na PKO w Katowicach i w Warszawie z tytułu sprzedanych towarów, podej mowali urzędnicy firmy „Giesche“, podpisując czek na PKO. Jak się okazało, firma „Albis“ prowadziła fałszywie swoje księgi handlowe, nie uwidaczniając w

padek, tłumacząc Szymańskiej, że nie warto pozbawiać się życia dla jakiegoś grzechu młodości.

Na rozprawie apelacyjnej obrońca Lutówny, adw. Aleksander Kiński, prosił sąd o złagodzenie wymiaru kary, wskazując, że Szymańska sama również nosiła się z zamiarem pozbawienia się życia. Rozprawa przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych.

Podróżuj samolotem